

**Magdalena Drab**

**SŁOWO NA G**

## JEDNA STRONA

*może piosenka, teledysk, wyobrażenie*

### występują:

trzy świnki:

Ś1 l. 15

Ś2 l. 15

Ś3 l. 14

### nie występują:

Kaja, bo zniknęła

las

krzaki

głęboka patologia

krew

słowo na g

i parę innych wydawałoby się niezbędnych atrybutów

*Bohaterem tej bajki, która być może, podobno, zdarzyła się naprawdę, powinna być pewna dziewczynka w brokatowej bluzce z napisem CUTE. To zapewniłoby tej bajce wartką akcję i liczne zdarzenia: tu wizyta u psychologa, tu u księdza, tu trudna rozmowa z mamą i tatą, bądź jej brak, następnie ucieczka z domu lub z życia, przemiana wewnętrzna i te pe i te de. Niestety jak to zwykle w tych bajkach bywa, bohater jest niewłaściwie obrany. Bohaterem tradycyjnie są trzy świnki. Taki wybór bohatera skutkuje brakiem akcji i mnogością dywagacji na temat g... Przepraszam, nie wypowiem tego.*

## TEST 1

Ś2: Robię czasem taki test. To się nazywa "pękasz" ta gra. Zaczynasz od łydki i powoli przesuwasz rękę w górę. Jak ktoś nie chce dalej, mówi: "pękam". Ja jeszcze nigdy nie pękałem.

## INTRO

Ś1: Napisali w jednej gazecie: powiesiła się na skakance. Hop-hop. Na skakance. Bo na czym ma

się wiesz mała dziewczynka? No na czym? A przecież zdjęli jej tylko bluzkę, nic więcej. Trochę się powygłupiali, nic więcej. A ona powiesiła się na skakance. Hop-hop. Na skakance. Bo na czym ma się wiesz dziecko? Na czym ma się wiesz mała dziewczynka, jeśli nie na skakance? Jak się ma piersi, to się jest już kobietą czy jeszcze nie? Nie wiadomo. A jak się ma i piersi, i skakanekę, i lalki na półce, to kim się jest? Kobietą czy jeszcze dziewczynką? Nie wiadomo. I nie wiadomo, czy większy wstyd mieć w tym wieku skakanekę i lalki na półce czy piersi. Nie wiadomo. Nic nigdy nie wiadomo. Hop-hop. Nic nigdy nie wiadomo. Hop-hop. A Kaja przepadła i gdzie jest też nie wiadomo i niektórzy nieśmiało pytają, czy nie brała ze sobą skakanekę? Hop-hop. Czy nie brała ze sobą skakanekę? Bo gdzie jest, nie wiadomo. Hop-hop. A nigdy nic nie wiadomo. Hop-hop. A o naszym mieście tak rzadko piszą w gazetach, przez co nie ma o czym czytać i człowiek się nudzi, i patriotyzm lokalny się zmniejsza. Hop-hop, gazeto! Patrz tu! To my! Świnki trzy. Każda ma domek murowany, wszyscy lubią nas, bo słodkie jesteśmy i miłe. Każda ma domek murowany, więc zostało tylko zabawić się. Hop-hop. Kaja! Gdzie schowałaś się?

## TEST 2

*Jakie znasz słowa na g?*

Ś1: Znam dużo słów na g, ale pierwsze, jakie przychodzi mi na myśl, to gówno. Kojarzy mi się też głupek, gbur i grubas.

*A jakieś pozytywne słowa na g?*

Ś2: Galaktyka może. Albo genetyka. Albo generalizacja. Jest bardzo dużo słów na g. Są też słowa na g, których nie ma.

*A znasz takie słowo na g...?*

Ś3: Nie znam.

*Dlaczego?*

Ś3: A po co mam je znać? Do czego mi to potrzebne?

*Może się przydać.*

Ś3: Mnie się nie przyda. Nigdy.

*Doskonała odpowiedź. Bardzo dobry. Siadaj.*

Ś1: To na g, to ja wiem, co to jest, widziałem na filmie. Film taki sobie, ale scena fajna. Realistyczna. Dziewczyna na filmie krzyczała, bili ją, krew się lała, pewnie sztuczna ta krew, ale wyglądało super.

Ś2: Aby zaszło to na g to musi być brutalnie i w ogóle ten, no, do końca, że dziewczynę chłopak ten no, wiadomo, nie? I ona musi krzyczeć, rzucać się, że nie chce i w ogóle, a on ją wtedy bije i na siłę w jakimś lesie. Las jakiś jest potrzebny. I krew, i jakiś psychol, co czatuje na dziewczyny po

krzakach. I dziewczyna taka porządna, co na przykład nie ma wyboru, bo musi z pracy tamtędy wracać do domu i to jedyna droga jest. I ona tamtędy musi iść po zmroku, bo tak kończy pracę w Kauflandzie na inwentaryzacji i boi się bardzo, ale nie ma wyboru i ma golf luźny i biegnie przygarbiona, żeby jej nie zgwałcił nikt. No i stara się dziewczyna, patrzy w ziemię, ale on jest silniejszy i wtedy to jest ten na g... nie wiem, czy coś jeszcze. Jak nie ma wątpliwości co do dziewczyny, że jest porządna, cała we krwi, ze złamanym nosem, miednicą i bez zębów, a ponadto świadkowie słyszeli, jak dziewczyna krzyczała: nie, nie nie, nie g... mnie, to wtedy właśnie jest g... Badają ją potem w gabinecie, że rzeczywiście tego, nie, znajdują, tę no, śmietaną, he, he i zidentyfikują, a poza tym będzie krew i siniaki, to jest wiadomo, że to jest to... no...

Co?

Ś2: Gówno.

*Były sobie świnki trzy. Świnki trzy. Nieletnie trzy świnki o sympatycznych ryjach. Oceniam ryje świnek na 6 w skali od 0 do 10. Najwyżej na świecie oceniam ryj Orlando Blooma - na 9 i mojego zmyślonego Anioła Stróża na 10, więc 6 to też niezła ocena. Trzy świnki korytarzem przeszły, siadły w ławkach, wyjęły zeszyty i zaczęły się żarty. W klasie było też siedmiu krasnoludków, które okazały się wystarczająco małe, by nic nie rozumieć i w ogóle nie mieć z niczym nic wspólnego ani pojęcia. Była dobra wróżka, co zadała zadanie i tyle ją widzieli. No i była Kaja. A Kaja to taki Kopciuszek jest, Roszpunka czy Śnieżka, czy inne gówno. Nie wiem do czego ją przyrównać. Kaja przepadła gdzieś, zniknęła i wszyscy jej szukają i nie wiem, do czego to przyrównać? Do Jasia i Małgosi? Złotego runa? Bursztynowej komnaty czy czego? Bo w bajkach tak się dobrze wszystko dzieje, wszyscy żyją długo i szczęśliwie, chyba że już umarli i tak dalej, a tu dziewczynka przepadła i nie wiem, do czego to przyrównać? Jakiś error się wkradł w tę pozytywną historię o tym, jak trzy świnki zaczęły się trochę wyglupiać i wszyscy się śmiali, i śmiesznie było. Siedmiu krasnoludków się śmiało i kilka innych postaci, a ta Kaja nie. I nie wiem, do czego ją przyrównać. Zjadłaby jakieś zatrute jabłko albo niechby ją ktoś zjadł i byłby spokój. I byłoby z głowy. I wszyscy żyliby długo i szczęśliwie, jeśli jeszcze nie umarli, to na pewno by żyli.*

### **świnki biją się z myślami**

Ś1: Tego dnia mieliśmy mieć

klasówkę z biologii, ale pani się

rozchorowała nagle, no i nie

mogli znaleźć nikogo na

zastępstwo, więc siedzieliśmy w

klasie. Pilnowała nas kobieta z

Ś2: Siedziałem spokojnie, bo

kobieta, co była na zastępstwie

zadała nam zadanie, więc

robiłem to zadanie, i ta Kaja i

Ś3: Nie pamiętam.

klasy naprzeciwko, znaczy mój jeden kolega zaczęli się wychowawczynie, ale zadała nam wygłupiać. Poprosiłem, żeby zadanie jakies i poszła. Nie byli ciszej, ale nie zwrócili na chciało mi się robić zadania, bo mnie uwagi.. On jej od dawna to było zupełnie bez sensu. Nikt dokuczał, to znaczy żartował Zasnąłem. tego nie sprawdzi i do niczego trochę.

mi to niepotrzebne, no to z nudów zacząłem rzucać w tę

Kaję papierkami. Miała na sobie taką przykrótką bluzkę z brokatowym napisem CUTE.

Założyła ją, żebym JA zwrócił na nią uwagę. Chciała MI się podobać. Staralem się trafiac papierkami pod tę bluzkę, ale było trudno, więc podszedłem bliżej. Zacząłem te papierki po prostu wrzucać jej w dekolt, a jak mi się skończyły, to mówię,

że muszę odebrać swoją własność. No i ją złapałem i włożyłem jej rękę pod bluzkę,

ona się najpierw śmiała, a potem się zaczęła rzucać, krzyczeć, więc jej mówię: zamknij się, idiotko, bo nauczycielka przyjdzie i dostaniesz pałę za złe zachowanie i ja też dostanę przez ciebie. A ona dalej się darła, to zatkałem jej usta, ale ciężko było, to chłopaki mi pomogli i ją trzymali. Ona próbowała wejść pod ławkę, ale ją mocno trzymaliśmy. Potem ugryzła mnie, to się wkurzyłem i jej

Ona miała na sobie taką przykrótką bluzkę z brokatowym napisem CUTE.

Założyła ją, żebym JA zwrócił na nią uwagę. Chciała MI się podobać. Jak to sobie czasem chłopak żartuje dziewczyną. Normalna sprawa.

A ja... Co? Robiłem to zadanie.

Nic nie robiłem. Poprosiłem, żeby byli ciszej, bo nie mogłem się skupić. I podszedłem do nich, złapałem tę Kaję, bo mi przeszkadzali, jak krzyczała. Rzeczywiście podszedłem tam, ale to dlatego, że nie mogłem się skupić i chciałem poprosić o ciszę. Zresztą tam nic takiego się nie wydarzyło. To były żarty. Wszyscy się śmiali. Normalnie. Jak to w klasie bez nauczyciela.

Ona miała na sobie taką przykrótką bluzkę z brokatowym napisem CUTE.

Założyła ją, żebym JA zwrócił na nią uwagę. Chciała MI się podobać.

Nic więcej nie pamiętam.

Chory byłem.

Nie pamiętam. Powiedziałem już. Chory byłem. Nie było mnie chyba. Jaki to był dzień?

Wtorek? Właśnie. We wtorek miałem ból brzucha silny i w ogóle nie było mnie w szkole. Nie przypominam sobie żadnej takiej sytuacji.

skarpetę wepchnąłem w usta za karę, a ona idiotka, zaczęła rzygać. Fuj, i skarpetę mi zafajdała. Musiałem bosą nogę do buta włożyć. Idiotka. Za karę jej stanik zdjęliśmy i takie tam, i zabraliśmy i razem z bluzką wyrzuciliśmy przez okno, a ona musiała taka goła siedzieć, bo nikt jej nie chciał przynieść. Zresztą zapowiedziałem, że jak ktoś jej przyniesie, to będzie następny. I trochę tam się powygłupialiśmy. Coś tam mówiliśmy, że to oceniam na 4 na 10, a to na 3 i takie tam, żarty. Ale nic więcej nie zrobiliśmy. I co? Takie straszne? Żadnej finalnej bazy czy nie wiem czego tu nie było. Żadnej strefy dolnej nie naruszyłem. Ona prawie piersi nie miała, to co się stało. Dzieci też na plaży w majtkach się wypuszczają, nie? A ona zarzygała mi skarpetę, to się wkurzyłem. Co miałem zrobić? Płazem jej to puścić? Zdenerwowałem się. Zresztą to były żarty, każdy ci powie, że to żarty, bo wszyscy się śmiali. To też chyba o czymś świadczy, a ci, co się nie śmiali spokojnie zadania robili, więc to też chyba o czymś świadczy. Ona z początku też,

Żeby tylko mnie nie wyrzucili.  
Żeby mnie nie wyrzucili. Żeby  
mnie nie wyrzucili.

To były żarty.

Kaja mi się bardzo podobała.  
Lubiłem ją. Była w porządku.  
Ale ona chyba nie lubiła mnie.  
Wściekłem się trochę. Głupio się  
stało.

Chyba jestem brzydki. Ciekawe  
czy jak zejdzie trądzik, to będę  
miał blizny?

To były żarty.

Zjadłbym pomidorówkę. Z  
makaronem. Oby matka zrobiła z  
makaronem, a nie z ryżem.

Tego dnia nie było mnie w

jak wspomniałem się śmiała, a to Ja jestem dobrym uczniem. Ja najbardziej chyba o czymś ich chciałem tylko rozdzielić. świadczy. Nie jestem winien.

Nic nie pamiętam.

Ś1: My jesteśmy świnki trzy. Śprawcy tak zwani, jak to ujęła lokalna gazeta, na skutek jakiegoś, nieumyślnego alta pani reporter. Młodociani sprawcy to my - świnki trzy. Śprawca pierwszy l. 15.

Ś2: Śprawca drugi też l. 15

Ś3: A trzeci nawet młodszy, bo jedynie l. 14 świnia, śmarkacz, sprawca młodociany ma.

Ś1: O dziewczynie lokalna gazeta napisała nieco więcej. Rysopis był solidny i można na jego podstawie spisać portret pamięciowy ku pamięci dzielnicy i jego świętych męczennic.

Ś3: Dziewczyna ma na imię Kaja i uczęszcza do naszego gimnazjum do klasy 2 be. Be albo Fe. Tu się gazety dogadać nie mogły, a poza tym winne były dyskrecję sprawcom, którzy uczęszczali do klasy z ofiarą Kają o włosach kręconych szatyn tak zwanych (do wiadomości prostych czytelników: znaczy to tyle, co brązowe).

Ś2: "To miła dziewczyna, przebojowa i towarzyska. Kto wie, jak tam było? Często ją z różnymi kolegami widziałam" - opowiedziała reporterce pani Krystyna Wu, sąsiadka Kai, co mieszka naprzeciwko, w bloku tym różowym pod lasem, co go dopiero ocieplili i wyremontowali przed zimą i umaczali w polskiej pastelozie odcień łośoś z różem. Tyle powiedziała pani Krystyna, co mieszka na piętrze drugim za drzwiami po lewej. Nie po prawej, za którymi mieszka, sami wiecie kto.

Ś1: Nauczyciel wuefu, który Kaję widywał na zajęciach trzy razy w tygodniu, wspomniał też lokalnej gazecie nieco o brokacie na bluzkach noszonych przez Kaję. A jak ktoś ma brokat na bluzce, to nic nigdy nie wiadomo. Brokat to nie jest kreacja odpowiednia do szkoły. Także nie wiadomo, jak to tam było, kto tak całkiem bez winy był i tak dalej, i te pe. Nigdy nic nie wiadomo, nie? Bo jak ktoś ma na sobie brokat, włosy w niesforny skręt, to wiadomo, podobać się chce, co może nie? Także nigdy nic nie wiadomo.

Ś3: A jeszcze rodzina trochę patologiczna miejscami. Tata popijał w piątki, mama przez miesiąc była bezrobotna, a siostra w technikum gastronomicznym, a nie w ogólniaku, więc nie wiadomo. Nigdy nic nie wiadomo. W sumie nie dziewczyny wina. Z patologii się wywodziła, z chłopcami chodziła, judziła, źle wzorce sobie przyswoiła, no i teraz nie wiadomo, kto kogo tak naprawdę.

Ś2: Bo jednego sprawcę pani Krystyna czy inna Wiola też z widzenia kojarzy i zarzeka się, że bardzo porządny to chłopak i zawsze dzień dobry jej mówił. Więc nie wiadomo. Nic nigdy nie wiadomo. Komu tak całkiem wierzyć można i jak to rzeczywiście było. Nie wiadomo.

S1: A to jest bajka napisana ku przestrodze dziewczyn z brokatem na bluzce ułożonym w

nieprzyzwoity napis CUTE.

Ś1, Ś2, Ś3: Miasto jest po naszej stronie. Rodzice nasi są po naszej stronie. Koledzy nasi są po naszej stronie. Babcie nasze też nam mówią, że są po naszej stronie. Nawet nasi postronni są po naszej stronie. Wszyscy wiedzą, że jesteśmy porządni, że na zakończenie roku chodzimy na biało - granatowo, a na co dzień ti szerty też nam mamy dają bez plam i porządne z ha emu, krop tańa czy hausa, a nie z jakiegoś szaber placu od chińczyka imigranta, więc jesteśmy zadbane dzieci, a poza tym nie jesteśmy już dziećmi, więc nie musimy być całkiem niewinni. Ponadto umiemy mówić dzień dobry i do widzenia, używamy antyperspirantu regularnie, więc mamy tak zwane podstawy solidnego wychowania i kręgosłupa. I to wszystko świadczy na naszą korzyść. To świadczy na naszą korzyść samo przez się.

### **świnki biją się ze słowami**

Ś1: Co im powiesz?

Ś3: A co cię to obchodzi?

Ś1: Pytam.

Ś3: Co cię to obchodzi?

Ś1: Chyba powinniśmy powiedzieć to samo.

Ś3: To powiedz prawdę.